Mewa i szczurek

Mała mewa o imieniu Iwa, mimo że była jeszcze mała mieszkała samotnie na niewielkie wyspie. Bardzo się jej tam podobało, ponieważ miała spokój i mogła cały czas rozkoszować się szumem morskich fal. Nie oznaczało to, że wiodła życie samotnika. Z wyspy miała niedaleko do stałego lądu, gdzie zwykle dużo się działo. Było tam dużo innych mew, głównie za sprawą rybaków, którzy po powrocie z połowów podrzucali mewom jakieś smakołyki. Stały ląd był nie tylko miejscem, gdzie Iwa mogła poplotkować z innymi mewami, wymienić się opiniami o tym, która ryba lepiej smakuje, czy dowiedzieć się, jakie są prognozy i kiedy będzie sztorm. Zawsze jednak po takiej wyprawie na stały ląd Iwa z wielką ochotą wracała na swoją wyspę, gdzie panował spokój i cisza, którą zakłócał jedynie jej ukochany szum fal.

Na wyspie panował spokój aż do dnia, kiedy rano mała mewa zauważyła na brzegu swojej wyspy skrzynkę. Widać było wyraźnie, że skrzynka ta robiła za łódkę. Było w niej wiosło i resztki jedzenia. Nie było jednak żadnego pasażera. Nie zmieniało to jednak faktu, że tą prowizoryczną łódką ktoś przybył na wyspę. Ale kto to mógł być? - zastanawiała się Iwa. Nikt nigdy nie odwiedzał jej na wyspie. Wyspa była za mała, by jakiś człowiek mógł na niej zamieszkać. Zresztą skrzynka była tak mała, że żaden człowiek by się w niej nie zmieścił. Więc musiał to być ktoś inny. Prawdopodobnie jakieś zwierzę. Iwa na wszelki wypadek postanowiła zachować dużą ostrożność. Tym nieznajomym mógł być przecież jakiś wygłodniały kocur. Mewa usiadła na jedynym drzewie, jakie rosło na wyspie i z góry obserwowała całą wyspę. Jednak niczego podejrzanego nie widziała. Rozejrzała się po raz kolejny, znowu nic. Rozejrzała się po raz trzeci i wówczas zauważyła szare futerko między kamieniami. Zwierzak był mały i nie wyglądał groźnie. Ośmieliło to mewę, która postawiła przyjrzeć się mu z bliska. Ostrożnie zbliżyła się do nieznajomego. Ten leżał nieruchomo. Delikatnie obróciła go i wówczas rozpoznała w nim małego szczurka. Widać było, że jest bardzo wyczerpany, ale przytomny.

- Gdzie ja jestem - zapytał urywanym głosem szczurek.

- Jak to gdzie! Na mojej wyspie i nie bardzo wiem, co ty tutaj robisz, bo na wilka morskiego to mi raczej nie wyglądasz - dziwiła się mewa.

- Rzeczywiście wilk morski to ze mnie żaden. Tak naprawdę to jestem szczurem lądowym. Nazywam się Igor – odparł przybysz.

- Co więc robiłeś w tej skrzynce na morzu? - spytała Iwa.

- Nie miałem wyjścia. Koty zapędziły mnie do skrzynki, a następnie zepchnęły ją do wody. Całe szczęście, że był w niej kawałek deski, który robił mi za wiosło i trochę odpadków, którymi się żywiłem. W ten sposób dotarłem do lądu - Igor opowiedział swoją przygodę.

- No, niezupełnie dotarłeś do lądu, jesteś na wyspie - wyjaśniła mewa.

- Na wyspie - zdziwił się szczurek, a po chwili zapytał - a są na niej koty?

- Nie - odpowiedziała Iwa - nie ma tutaj kotów, ani nikogo poza mną i tobą.

- To świetnie - oznajmił szczurek- będę miał wreszcie spokój. Jeśli to możliwe, to zostanę tutaj.

Od tej pory Iwa mieszkała na wyspie z Igorem. Mimo, że Iwa nie miała całej wyspy tylko dla siebie, nadal wiodła spokojne życie. Okazało się, że szczurek był miłym i niekłopotliwym towarzyszem. Całymi godzinami, gdy ona wsłuchiwała się w szum fal, on przesiadywał na brzegu i wpatrywał się w morską głębię błękitu. Mewa polubiła szczurka, szczurek polubił mewę. Można powiedzieć, że rozumieli się bez słów.

To, że ktoś jest szczurem lądowym nie oznacza, że nie lubi morza, a to, że ktoś mieszka sam nie musi oznaczać, że jest samotnikiem, który nie lubi towarzystwa. Wato jest poznawać innych, nawet jeśli wydają się nam dziwakami.

KalinaT

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026